

Ataków na Oświecenie ciąg dalszy

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

W wolności najcenniejsza jest świadomość.
prof. dr hab. Tadeusz Kotarbiński

W dn. 25.03.2013 na Uniwersytecie Wrocławskim (Instytut Fizyki Teoretycznej — Wydział Fizyki i Astronomii), odbyła się publiczna debata (z inicjatywy kierownictwa tegoż instytutu) zatytułowana „W co wierzy fizyk?”. Moderatorem dysputy panelistów i dyskusji jaka się po niej wywiązała był prof. dr hab. Robert Olkiewicz zaś aktorami panelu — o. dr Maciej Zięba (OP), były prowincjał dominikanów w Polsce, fizyk (z wykształcenia) i teolog oraz prof. dr hab. Jan Sobczyk (znany naukowiec o międzynarodowym autorytecie).

Spotkanie, przy nadzwyczajnej frekwencji (co świadczy o zainteresowaniu jakie budzi owa problematyka zarówno ze strony studentów jak i postronnych słuchaczy), trwało ponad 2 godziny. Obaj paneliści (co w przypadku dominikanina nie dziwi) to zdeklarowane osoby wierzące. Prof. dr hab. Jan Sobczyk jednak w trakcie wstępnej dyskusji deklarujący się jako osoba wierząca, podkreślił, iż jego przekonania religijne nie mają zbytniego wpływu — z tytułu charakteru profesji i zainteresowań: fizyk teoretyczny — na przedmiot i wyniki badań naukowych. Można jednak zauważyć, że w zasadzie panel ograniczył się do wzajemnych uzupełnień subiektywnych religijnych mniemań i sądów, bo kontrowersji w tej mierze być nie mogło; obaj dyskutanci to osoby o analogicznym światopoglądzie i takiej samej perspektywie spojrzenia na rolę i miejsce religii w dzisiejszej przestrzeni publicznej (czyli i w nauce). Wypaczyło to sens debaty i rzuciło się cieniem na zasady uniwersyteckie tego typu dyskusji. Można odnieść wrażenie, że w założeniu nie miał być to spór światopoglądowo-naukowy lecz potwierdzenie teistycznego sposobu interpretacji rzeczywistości oraz mocno zakorzenionego w nauce Kościoła rzymskiego jego ewangelizacyjno-inkulturacyjnego sposobu funkcjonowania.

Podczas zadawania pytań z sali na ten właśnie aspekt zwrócił uwagę Przewodniczący PSR-u Jacek Tabisz. Odpowiedź jaka padła w tej mierze była wymijająca i pobieżna, podkreślająca „*prywatność i wzajemne, osobiste relacje dyskutujących*”, a nie determinizm miejsca spotkania i akademicki charakter dyskusji.

Na sali zasiadło też szacowne grono akademików, pracowników naukowych Uniwersytetu. Z ich strony nie było zbyt wielu pytań czy głosów w dyskusji. Mocne stanowisko, będące w zdecydowanej opozycji do prezentowanych teistycznych poglądów panelistów (i większości uczestników późniejszej dyskusji), zajął prof. dr hab. Jerzy Lukierski (*„chwala Bogu, że jestem ateistą”*), wybitny fizyk i członek PAN. On właśnie podczas jednego z wystąpień podał prywatne quasi-socjologiczne wyniki swoich badań wśród fizyków PAN: na 34 osoby poddane tej próbie 17 nie wierzy w cuda jako sprzeczne z podstawowymi zasadami nowoczesnej fizyki, 14 osób jest przeciwnego zdania, reszta — nie umie się na ten temat wypowiedzieć. Jest to znamieny rys świadomości naukowców; tu — fizyków, czego przedmiotem był m.in. ów panel dyskusyjny.

Warto o tym wspomnieć, gdyż z grona akademików zgromadzonych w pierwszych rzędach Sali im. Jana Rzewuskiego padło podczas dyskusji pytanie — prośba do o. Macieja Zięby, aby cokolwiek wspomnieć przy okazji „*wiary fizyków*” o *„cudach związanych z osobą św. Faustyna”*. Już zabrakło czasu na te rozważania

Ale nie to ma stanowić tę garść refleksji po owym panelu. Skupię się głównie na fragmencie wystąpień dominikanina, który mimo tradycji św. Tomasza z Akwinu (również członka zakonu kaznodziejskiego) rozdzielającej w zasadzie naukę i wiarę religijną, główną winą za ów skandal obarczył Oświecenie i wyprowadzony z niego bezpośrednio — scjentyzm. Pomijając, iż Akwinata dokonał jedynie transpozycji myśli Arystotelesa w tej mierze, zupełnie błędnym (i tendencyjnym) jest stwierdzenie o negatywnej roli Oświecenia w *„poszufladkowaniu”* nauki i oddzielenia jej od *„pierwiastka duchowego, para-naukowego, ezoteryczno-mistycznego”*. Zdaniem o. Zięby Kościół i jego tradycja — czego egzemplifikacją mają być właśnie idee tomizmu — świadczą stale o kompatybilności rozumu i wiary religijnej, ich uzupełnianiu się i służbie prawdzie. A to właśnie oświeceniowa tradycja dokonująca ostrego rozdziału — słusznego i uzasadnionego (nie tylko z racji historycznych doświadczeń, ale i z tytułu zakresu niezależnego, obiektywnego poznania) — jest rudymeniem nowoczesnej nauki, postępu i rozwoju ludzkości.

Pytania w tej mierze zadane przez Jacka Tabisza, jak i „szefową” wrocławskiego oddziału PSR Kaję Bryx nie znalazły jednoznacznej i pełnej odpowiedzi. Zarówno dominikanin jak i prof. Jan Sobczyk przemknęli się po temacie, pokazując jedynie negatywne — ich zdaniem — efekty takiego

rozdziału religii i nauki. Jedynym argumentem, jaki moim zdaniem jest godny zapamiętania z tych odpowiedzi — to pojęcie miłości (co zdecydowanie podkreślał zakonnik w swych wszystkich wystąpieniach). Używanie jednak tego pojęcia w wymiarze zupełnie niekoherentnym nie mającym absolutnie wymiernej wartości w jakości badań naukowych, poznania oraz ich efektów, jak to czyni w swej nauce Kościoła ma wymiar jak najbardziej transcendentny i w zamiarze nie jest miłością wynikającą z ludzkiej potrzeby uczucia do ziemskiej rzeczywistości, ale jest relacją uczuciową na linii człowiek- Bóg / Bóg — człowiek. Czyli jest to wymiar wertykalny, podczas gdy nauce jest potrzebny wymiar horyzontalny miłości.

Wertykalny wymiar miłości to zakamuflowana, przetransponowana - podobnie jak uczynił to Akwinata z naukami Arystotelesa — do współczesnej narracji, postfeudalna struktura próbująca podporządkować wszelkie doczesne działania człowieka teistycznej wizji świata (i tym samym — Kościoła, który jawi się jako "*mistyczne ciało Chrystusa*", czyli boga).

Autor piszący te refleksje postawił dominikaninowi pod koniec debaty dylemat, jaki klóci się jawnie z tezą o "*nieustannej i historycznie uwarunkowanej*" symbiozie nauki i religii. Jak wiadomo w tradycji katolicyzmu niezwykle mocnym, prężnym i szeroko rozpowszechnionym - także doktrynalnie i praktycznie — był (i jest nadal) trend wynikający ze słów Tertuliana, wczesnochrześcijańskiego apologety chryścianizmu (żyjącego na przełomie II/III w n.e.) stwierdzających, że "*wierzę, ponieważ to absurd*" (**credo, quia absurdum**). Naprawdę trudno w tej sentencji, oddającej **clou** relacji znacznej części Kościoła do nauki (szerzej patrząc — do towarzyszącej mu realnie rzeczywistości), znaleźć ziarna szacunku, powagi czy sympatii. Tradycja Tertuliana utożsamia pogardę dla dorobku Antyku, co również wiąże się ze spuścizną nauk epoki starożytnej.

Wraz z nauką Tertulian potępiał umysł ludzki, który ją stworzył. Na całą naturę ludzką miał zresztą pogląd ujemny (to w jakimś sensie jest egzemplifikacja modnego wówczas manicheizmu): odmawiał człowiekowi wszelkich wyższych zdolności, tak samo zdolności czynienia dobra jak poznawania prawdy, zostawiając mu jedynie zdolności niższe, cielesne i zmysłowe. Jego umysłowość kazała mu się przeciwstawić spekulatywnej fantazji epoki hellenistycznej i czasów **Pax Romana**, która nie znając granic w przypisywaniu władz i zdolności umysłowi ludzkiemu przeczyła sama w sobie naukom chrześcijaństwa. Tertulian to podglebie i punkt wyjścia dla myśli św. Augustyna i całej spuścizny augustynizmu.

O. Zięba nie odpowiedział na to pytanie — powiem więcej: było ono dla niego zaskoczeniem i dlatego nie znalazł zadowolającej na nie odpowiedzi. Burzyło ono bowiem całą strukturę dyskusji i udowodnienie określonych założeń. Wiedza historyczno-poznawcza nie jest bowiem tożsama z ideologicznie podyktowaną misją szerzenia wiary i udowadnianie tez nie do udowodnienia.

Zresztą jak stwierdził w 1965 znakomity teolog katolicki Karl Rahner "*Kościół rzymsko-katolicki jest Kościołem który często przeszłość gloryfikuje, a na teraźniejszość — ponieważ nie on ją kształtował — patrzy niechętnie i potępia ją zbyt łatwo*" (**O możliwości wiary dzisiaj**, s. 31-32). Oświecenie (zwłaszcza to francuskie, bardziej ateistyczne niżli deistyczny wariant anglosaski), jako ten okres w historii Zachodu, którego umysłowość i podstawowe idee nie poddały się absolutnie władzy Rzymu, a były nawet wobec niego wrogimi i krytycznymi, egzemplifikuje w zupełności wydzwięk sensacji Rahnera.

Oświecenie, które dało podwaliny pod strukturę i charakter dzisiejszej nauki jest przez przedstawicieli tej nauki w naszym kraju dogłębnie i niezwykle wielopłaszczyznowo atakowane, krytykowane, obarczane zbrodniczymi oraz błędnymi faktami z historii Zachodu i świata. Nic bardziej mylnego. Takie ujęcie tego zasadniczego sporu światopoglądowego przez środowiska klerykałne i religianckie ma na celu kompromitację i deprecjację tej epoki w naszej kulturze, która wyrwała człowieka z dekad niemowlęctwa i spowodowała, że rozpoczął on podróż w dojrzewanie i dorosłość, wyzwalając się ewolucyjnie po drodze z przesądów, guseł, magii ograniczających oraz pętających jego poznanie.

Zasadniczy dysonans między doktryną Kościoła rzymskiego i nowożytną przestrzenią naukową przebiega właśnie w zakreśleniu relacji poznania: czy ma być ona wertykalna czy horyzontalna. Czy ma biec po linii człowiek — człowiek (i tym samym dążyć do czynienia życia ludzkiego bardziej ludzkim) czy ma być to relacja wertykalna, jak w feudalizmie, realizowana według zasady: Pan — wasal, Absolut — poddany, Bóg — jego doczesne odbicie czyli osoba ludzka (a w takiej sytuacji wszystko jest czynione "*na chwałę Pana*").

Oddział wrocławski PSR, licznie obecny na tym spotkaniu, dał wyraz kilkoma wystąpieniami, iż głos tej części społeczeństwa, opowiadającej się za obroną dorobku Oświecenia i racjonalizmu (najszerzej pojętego) jest faktem i nie da się go zakrzyczeć czy zagłaskać quasi-uczonymi wersetami "*o miłości*". Brakuje tylko naszemu ruchowi Autorytetów, takich jak np. prof. Jerzy Lukierski. Jego

zasadnicze wystąpienie — na początku debaty prowadzonej z udziałem audytorium — zdecydowanie odebrało ochotę niektórym co bardziej zapalczym dyskutantom do podnoszenia swoich religianckich i klerykalnych **sui generis** wywodów.

Refleksje te traktuję jako zachętę dla członków i sympatyków Naszego Ruchu do brania czynnego udziału w tego typu spotkaniach, debatach i dyskusjach. I starać się bronić — na początku — przede wszystkim spuścizny Oświecenia. Bo tu leżą sens i rudymenty naszego istnienia.

PS: Dwie uwagi na kanwie tego spotkania:

1/ Aberracją jest fakt, że próba obrony „racjonalizmu” przed „uzurpacją ze strony tzw. Racjonalistów” wypłynąć ma z pozycji osoby wykształconej — matematyk z wykształcenia - która doznała iluminacji wiary i jest obecnie ortodoksyjnie wierzącym katolikiem (co świadczy o zupełnym pomieszaniu pojęć w polskiej przestrzeni publicznej i naukowej). Taki głos padł z sali podczas dyskusji. To właśnie z braku autentycznego zakresu sporu w tej dyspucie — wertykalizm **vs** horyzontalizm — postępuje i wzbiera w naszych elitach rozmydlenie oraz zaciemnienie tego ważkiego problemu.

2/ Ostatnie badania socjologiczne wykazują, że na 2100 członków amerykańskiej **Nacional Academy of Science** (w tym: ponad 380 z zagranicy, a ponad 200 to laureaci Nagrody Nobla z różnych dziedzin) za wierzących uznaje się 7 % przynależnych do tego szacownego **gremium**.

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-03-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8864) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8864>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl